

Aleksander Krzysztof Sitnik OFM

Wyższe Seminarium Duchowne OO. Bernardynów
Kalwaria Zebrzydowska

INFORMATOR O PSEUDONIMIE „KAZEK”, 1959–1960

Raz wyrażona, ustnie czy pisemnie, zgoda na współpracę powodowała, że funkcjonariusze bezpieki łatwo nie rezygnowali z dalszych kontaktów. Nawet wówczas, gdy wyrażająca tę zgodę w czasie werbunku osoba, w czasie kolejnych spotkań kategorycznie odmawiała współpracy i nie przekazywała ubekom żadnych informacji. Zgodnie z wytycznymi swych przełożonych, funkcjonariusze usiłowali, różnymi sposobami, przełamać opory i skłonić szamoczącego się człowieka do kolaboracji. Wielokrotnie im się to udawało, ale nie zawsze oznaczało to lojalną współpracę. Czasem tylko zgodę na mniej lub bardziej systematyczne spotkania i rozmowy na tematy ogólne, a więc, jak nazywano to w żargonie bezpieki, „materiałów ogólnoinformacyjnych”, dla bezpieki także cennych, choć nie mających bezpośredniego przełożenia na skuteczność prowadzonych przez nią działań operacyjnych.

Do „współpracy” z bezpieką został wciągnięty bernardyn Leoncjusz Mieczysław Cyronik OFM¹. Jak do tego doszło? Zarząd prowincji skierował go w 1949 r. do klasztoru w Alwerni². Na nowej placówce spędził ponad dziesięć lat³. Pełnił tam

¹ Urodził się w 1918; do Zakonu Braci Mniejszych (bernardynów) wstąpił w 1937; święcenia prezbiteratu przyjął w 1944.

² Monografię klasztoru alwernińskiego opracował H.E. Wyczawski, *Alwernia. Dzieje klasztoru oo. Bernardynów*, Kraków 1957.

³ W klasztorze leżajskim mieszkał w latach 1946–1949. Po raz drugi przebywał w klasztorze w Alwerni w latach 1969–1972. Zob. L. Cyronik, *Ofiara wojen XX wieku księdzem w PRL-u*, Piotrków Trybunalski 2004, s. 66.

urząd przełożonego klasztoru i kapelana benedyktynek⁴. Był to okres najintensywniejszych w dziejach PRL prześladowań Kościoła katolickiego. W archidiecezji krakowskiej władze komunistyczne internowały arcybiskupa Eugeniusza Baziaka (4 XII 1952), sfingowały wyrok w procesie duchownych w kurii krakowskiej (27 I 1953) i zawłaszczyły na rzecz PAX-u „Tygodnik Powszechny” (12 VII 1953). U bernardynów

spraw tych nigdzie nie zapisywano, lecz doskonale pamiętam – pisał historyk prof. Hieronim Eugeniusz Wyczawski OFM – co działo się wówczas w klasztorach. Szykany ze strony wrogiego zakonowi rządowi Polski Ludowej zaczęły się w latach następnych wraz ze stosowaniem stalinowskiego kursu rządzenia, jak upaństwowienie gospodarstw rolnych w Kalwarii Zebrzydowskiej i Leżajsku, upaństwowienie lasów klasztornych w Alwerni, Kalwarii i Leżajsku, zamknięcie klerykatu (liceum) w Krakowie, umieszczenie Benedyktynek ze Staniątek w klasztorze alwernińskim, zastosowanie niezwykle wysokich podatków lokalowych i dochodowych wobec klasztorów, polityczny proces pokazowy kilku zakonników z Radecknicy, zasądzenie niewinnie prowincjała Bronisława Szepełaka, na 14 lat więzienia, aresztowanie nowego zarządu prowincji i przetrzymywanie przez 9 miesięcy w areszcie (bez sądu) prowincjała Sylwestra Niewiadomego, ingerowanie w wewnętrzne sprawy klasztorów, tajna inwigilacja wielu kapłanów przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, tajne raporty opłacanych donosicieli do tegoż urzędu o głoszonych przez ojców kazaniach itp.⁵

Apogeum represji było aresztowanie prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego (26 IX 1953).

Klasztorem bernardynów w Alwerni władze komunistyczne w szczególności sposób zainteresowały się na początku lat 50. XX w., co opisała szczegółowo Agata Mirek w książce *Siostry zakonne w obozach pracy w PRL w latach 1954–1956*⁶. Autorka tej rzetelnej pracy pisała:

Szczegółowy plan przesiedlenia zakonników z klasztoru w Alwerni w pow. Chrzanów został przygotowany przez funkcjonariuszy Wydziału XI WUBP w Krakowie i przesłany do wykonania przez PUBP w Krakowie i Chrzanowie. Realizując wytyczne tegoż planu, dnia 23 lipca 1954 r. wezwano do Wojewódzkiego Wydziału do spraw Wyznań w Krakowie przełożonego klasztoru bernardynów z Alwerni, o. Leoncjusza Cyronika, któremu przewodniczący WRN odczytał decyzję o zniesieniu klasztoru i nakaz opuszczenia go przez zakonników w terminie do dnia 27 lipca 1954 r. Jako miejsce nowego osiedlenia dla usuwanych zakonników wskazano klasztor w Kalwarii Zebrzydowskiej. Zażądano od ojca Cyronika podpisu pod odczytanym mu pismem, co miało być równoznaczne z wyrażeniem zgody na przesiedlenie. Po trzygodzinnym argumentowaniu przez przełożonego, że „klasztor

⁴ Por. J. Marecki, *Zakony pod presją bezpieki. Aparat bezpieczeństwa wobec wspólnot zakonnych na terenie województwa krakowskiego, 1944–1975*, Kraków 2009, s. 458, 459, 469.

⁵ *Bernardyni polscy, 1772–1946*, t. 3, Kalwaria Zebrzydowska 1992, s. 428.

⁶ Lublin 2009, s. 191–203.

nie jest jego własnością i on nie może się zgodzić na jego opróżnienie bez porozumienia się z prowincjałem, wyższym przełożonym zakonu, trzech pracowników PUBP, tworzących tzw. komisję likwidacyjną, służbowym samochodem udało się do Alwerni”. Po przybyciu na miejsce o. Cyronik w obecności funkcjonariuszy UB przekazał swoim podwładnym decyzję władz państwowych. Komisja bezzwłocznie przystąpiła do przeglądu wszystkich cel klasztornych i sporządzenia dokładnego opisu kompleksu klasztornego. Sporządzony raport z dokładnym opisem każdego pomieszczenia, planem budynków, rzutem jego bryły przesłano do Departamentu XI MBP w Warszawie.

Sprawę „opróżnienia” klasztoru skomplikował fakt, iż w tym czasie w klasztorze w Alwerni przebywali na wakacjach klerycy, studenci z bernardyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Dnia 24 lipca do wojewódzkiego WdSW Krakowie wezwano o. Teodora Chanaka, przełożonego klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej, którego zobowiązano, by w trybie natychmiastowym zabrał do Kalwarii kleryków przebywający na wakacjach w Alwerni. Poinformowano także, iż 14 innych zakonników, którzy dotychczas na stałe przebywali w Alwerni, również zostanie skierowanych do Kalwarii. Jeszcze tego samego dnia bracia klerycy opuścili Alwernię: pociągami wyjechali do Kalwarii.

Wraz z obwieszczeniem zakonnikom decyzji władz państwowych dotyczącej dalszych losów klasztoru w Alwerni, pracownicy PUBP w Chrzanowie i Krakowie rozpoczęli „działania mające na celu zabezpieczenie operacyjne akcji oraz neutralizację środowisk klerykalnych, które, jak przypuszczano, będą uważać przesiedlenia jako jeden z ataków prześladowczych Kościoła”. Polecono „uczęstotliwić spotkania z siecią agenturalno-informacyjną, będącą w kontakcie pracowników Wydziału XI oraz z agenturą tkwiącą w innych wrogich środowiskach”. Zalecano, by zwrócić szczególną uwagę na sieć tajnych współpracowników, penetrującą środowiska zakonne. Polecono, „by co 3 dni, aż do zakończenia akcji, przysyłać do naczelnika Wydziału XI meldunki o nastrojach środowisk klerykalnych, oraz o ich zamierzeniach”. Zalecono poddanie skrupulatnej inwigilacji aż 13 środowisk. Wśród wielu zadań szefowi PUBP w Chrzanowie polecono między innymi oddelegować do Alwerni trzech pracowników, którzy „podejmą na kontakt całą sieć agenturalną [...] dla ustalenia nastrojów wśród miejscowej ludności oraz wykrycia inspiratorów”. Podobne zadania otrzymał posterunek MO w Alwerni. Kierownik sekcji Wydziału XI WUBP został koordynatorem całej akcji, na jego biurko spływały meldunki funkcjonariuszy wszystkich szczebli zaangażowanych bezpośrednio w przeprowadzenie akcji, i zabezpieczających teren. Z uzyskanych tą drogą materiałów starszy referent Wydziału XI Ryszard Kuczyński sporządzał dla kierownictwa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz KW PZPR w Krakowie codzienne meldunki sytuacyjne odnośnie do przebiegu akcji. Na czas przeprowadzania akcji wysiedleńczej w klasztorze zamieszkał referent Wydziału XI Jerzy Prawdziński.

Już 24 lipca służby bezpieczeństwa zanotowały wśród mieszkańców Alwerni i okolic „pierwsze plotki na temat opuszczenia przez oo. bernardynów klasztoru, że jest to początek likwidacji Kościoła w Polsce i zakonów”. W celu przeciwdziałania rozpowszechnianiu się tych „plotek” funkcjonariusze z posterunku MO w Alwerni przeprowadzili rozmowy profilaktyczne z dwiema mieszkankami gminy Alwernia: Marią Ciupek i Karoliną Zawisza. Przekazano im oficjalną wersję przyczyn

usunięcia zakonników, jak również „uprzedzono o grożących im konsekwencjach rozsiewania fałszywych informacji”.

Kolejnego dnia, 15 lipca, wypadła niedziela. Władze obawiając się wrogich wystąpień ze strony parafian, w przeddzień przeprowadziły rozmowę z proboszczem i przełożonym klasztoru w jednej osobie, o. Cyronikiem. Pouczono go, „by przemawiając w kościele do wiernych zapewnić, że w kościele nadal będą spełniane czynności liturgiczne i jak dotychczas budynek kościelny będzie przez nich użytkowany”. Natomiast w kwestii zakonników opuszczających klasztor polecono, by gwardian objaśniał, iż „przyjdzie tu inny zakon, natomiast bernardyni zostają przeniesieni, gdyż jest ich mało, a zajmują dużo pomieszczeń”.

Warto dodać, iż w lipcu 1954 r. z inicjatywy o. Leoncjusza Cyronika mieszkańcy Alwerni i okolicznych miejscowości rozpoczęli remont w kościele klasztornym. Dnia 21 lipca 1954 r. ukończono malowanie ścian i planowano zawiesić nowe stacje Drogi Krzyżowej, tymczasem dwa dni później rozpoczęto akcję przesiedleńczą. Ludność żywo interesowała się losami zakonników, zwłaszcza obawiała się zamknięcia kościoła klasztornego, który wspólnym wysiłkiem został właśnie odnowiony, a nadto planowano już inne prace upiększające wnętrze świątyni. Prace remontowe zbliżyły ludność do społeczności klasztornej oraz mieszkańców między sobą, znacznie wzrosła także pozycja i autorytet przełożonego klasztoru. Okoliczna ludność pamiętała usunięcie zakonników przez hitlerowskiego okupanta. W pierwszym dniu po otrzymaniu nakazu opuszczenia Alwerni ojciec gwardian wraz z zakonnikami tworzącymi radę wspólnoty, obawiając się, by wyposażenie klasztoru i kościoła nie zostało zajęte przez komisję likwidacyjną, ustalili, aby wartościowe przedmiotów oddać na przechowanie mieszkańcom Alwerni, zaś funkcjonariuszy SB poinformowano, iż „przedmioty te zostały tylko wypożyczone i dlatego należy je zwrócić”. Członkowie komisji, mimo iż tłumaczenia nie uznali za wiarygodne, nie ingerowali w te działania.

W niedzielę 25 lipca w kościele bernardynów w nabożeństwach uczestniczyło więcej osób niż zwykle. Po kazaniu wygłoszonym przez jednego z zakonników, o. Leoncjusz Cyronik przełożony klasztoru, zabrał głos i starał się wytłumaczyć wiernym przyczyny, dla których bernardyni opuszczają klasztor. Pouczony wcześniej przez członków komisji likwidacyjnej przedstawił wersję „rządową”. Tłumaczył, że kościół nie jest likwidowany, tylko zmienia się mieszkańcy klasztoru. Informował, że na placówce w Alwerni jest ich [bernardynów A.M.] „mało i zajmują dużo pomieszczeń, a przyjdą na ich miejsce zakonnice, których jest dużo”. W czasie jego przemówienia dużo ludzi płakało. Atmosfera przygnębienia, beznadziejności panowała wśród wiernych, którzy po wyjściu z nabożeństwa tworzyli małe grupy komentujące sprawę usunięcia zakonników z klasztoru. Z inicjatywy mieszkańców sporządzono petycję do rządu w sprawie pozostawienia bernardynów w Alwerni oraz listę społecznego protestu przeciwko usuwaniu zakonników. Lista podpisana przez wiele osób wzywała mieszkańców, a zwłaszcza kobiety, na dzień 27 lipca do klasztoru, „celem pożegnania zakonników oraz nie dopuszczenia do ich wyjazdu”. Poinformowany o tym I sekretarz KP PZPR w Chrzanowie wysłał do Alwerni swoich przedstawicieli, „celem przeprowadzenia roboty politycznej dla rozładowania atmosfery, obawiano się, iż miejscowy aktyw partyjny, spośród którego wiele osób uczęszczało do kościoła, nie mając odpowiedniego przygotowania może wystąpić

w obronie zakonników”. Tego samego dnia do klasztoru przybyli „pracownik MBP wraz z szefem WUBP celem przekonywania gwardiana, który zaczął się łamać, oraz pozostałych zakonników o słuszności decyzji władz państwowych”. Przewiezienie zakonników do Kalwarii – jak już wspomniano – zaplanowano na dzień 27 lipca 1954 r. Jednakże drogą agenturalną uzyskano informacje, iż ludność okolicznych wiosek przygotowuje się do wystąpień w celu obrony zakonników. „Szef Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego chcąc zapobiec społecznym manifestacjom solidarności mieszkańców z zakonnikami, będąc w dniu 26 VII w Alwerni polecił, by jeszcze tego samego dnia w godzinach wieczornych zakonnicy wyjechali do Kalwarii”. Gdy zakonnicy na te polecenia nie reagowali, członkowie komisji oświadczyli ostro, że „do godziny 18.00 klasztor ma być ostatecznie opróżniony. O godz. 19.00 podczas nieobecności przełożonego o. Cyronika komisja likwidacyjna wezwała jego zastępcę o. Sergiusza Skalniaka i podała mu do wiadomości, że za pół godziny wszyscy zakonnicy mają opuścić klasztor i wsiąść do autobusu PKS”. Jak różny był przekaz wydarzeń, świadczą dwa opisy opuszczenia klasztoru przez zakonników: jeden sporządzony przez funkcjonariusza służb bezpieczeństwa, drugi przez prowincjała bernardynów. W pierwszym meldunku czytamy: „około godz. 20 zakonnicy wsiadli do podstawionych autobusów PKS i odjechali”. Relacja prowincjała brzmi: „po upływie oznaczonego czasu, gdy się na dole zakonnicy mimo dzwonienia dzwonem refektarskim, nie zjawili, funkcjonariusze WRN wraz z milicją przybyli na górę do cel klasztornych. Zakonnicy postanowili, że sami dobrowolnie swoich cel zakonnych nie opuszczą, niech przyjdą funkcjonariusze UB i ich sprowadzą do autobusu. Wyprowadzani z cel dalszego oporu już nie stawiali, uważając takowy za bezskuteczny i bezcelowy”. W tym czasie zakonników sprowadzano do podstawionego autobusu, przed klasztorem zebrała się duża grupa kobiet z dziećmi, które płakały. Dla uspokojenia ludności w klasztorze pozwolono pozostać przełożonemu, o. Cyronikowi.

Opróżnianie klasztoru i wywożenie rzeczy nastąpiło już 24 lipca 1954 r. Inwentarz domu zakonnego i sprzęty kościelne wysłano do klasztoru bernardyńskiego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pierwszy transport został przygotowany i załadowany przez zakonników. „Zakonnicy, którzy wyjeżdżali samochodami z inwentarzem i sprzętem jadąc przez wieś płakali, co powodowało duże poruszenie wśród ludności”. Kolejne transporty z inwentarzem klasztornym miały wyjechać w poniedziałek 26 lipca. O. Leoncjusz Cyronik podczas rozmowy z członkami komisji likwidacyjnej poprosił o przysłanie 15 samochodów i 20 robotników do pomocy, bowiem zakonnicy oświadczyli, iż „nie przyłożą ręki do wywożenia czegokolwiek z klasztoru”. Ewakuacja klasztoru nastrożyła komisji likwidacyjnej sporo kłopotów. Funkcjonariusze UB zaangażowani w usuwanie zakonników z Alwerni skarżyli się na brak odpowiedniego zainteresowania PWRN w Krakowie oraz PPRN Chrzanowie, gdyż nie było ani przygotowanych samochodów, ani też nikogo z odpowiedzialnych pracowników. Po interwencji u odpowiednich władz komisja pokonała te trudności. Ciężarówki podstawione przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chrzanowie przewiozły ruchomy majątek zakanny do Kalwarii.

Równoległe do działań władz państwowych zmierzających do wysiedlenia zakonników z Alwerni władze zakonu bernardynów, na czele z prowincjałem o. Augustynem Chadamem podjęły starania o cofnięcie tej decyzji, a przynajmniej o wstrzymanie

przesiedleń aż do wyjaśnienia całej sprawy. W liście z dnia 26 lipca 1954 r. skierowanym do Prezydium Rady Ministrów prowincjał zwrócił się z prośbą o „podanie do wiadomości treści i uzasadnienia zarządzenia, jeśli takowe zostało faktycznie wydane, celem umożliwienia Zakonowi skorzystania ze służących mu do obrony środków”. Z protestem przeciwko usuwaniu bernardynów do Prezesa Rady Ministrów zwrócił się także wikariusz kapitułny Archidiecezji Krakowskiej bp F. Jop. Niestety, wszelkie pisma pozostawały bez odpowiedzi. Zastanawiające jest, iż władze o zamierzeniach likwidacji klasztoru nie powiadomiły prowincjała, który – jak można wnioskować z zachowanych materiałów – o sytuacji klasztoru w Alwerni i wysiedleniach zakonników został poinformowany przez swych podwładnych. W świetle istniejących materiałów archiwalnych niezbyt klarownie rysuje się postać ówczesnego gwardiana klasztoru w Alwerni. Z relacji krakowskiego urzędnika odpowiedzialnego za „przesunięcie zakonników” wynika, że: „gwardian [z Alwerni] nie wykazał szczególnej reakcji na sam fakt likwidacji placówki”. Zapewnił PWRN, że decyzję o zniesieniu placówki zakonnej zakomunikuje podległemu personelowi. Podczas rozmowy z władzami o. gwardian dawał do zrozumienia, że postara się rozładować atmosferę w Alwerni, że władze powinny mu zaufać. Funkcjonariusz SB meldował swoim przełożonym, że jeden z „pozytywnych księży” wyraził się, że dobrze by było, gdyby o. Leoncjusz został w Kalwarii Zebrzydowskiej gwardianem, ponieważ jest to człowiek na wskroś pozytywny i może jeszcze wiele dla państwa zrobić. Sam o. Cyronik w rozmowach z UB informował, iż „chętnie zostałby w Alwerni do pracy w kościele, nawet zgodziłby się zamieszkać na wsi, a nie w klasztorze. Dalby sobie radę, byłby katechetą w szkole i rektorem kościoła. Przyzwyczał się do ludzi i pragnąłby tu pozostać”. We wspomnianym wcześniej liście skierowanym do Rady Ministrów prowincjał stwierdził: „o. Leoncjusz Cyronik, gwardian klasztoru w Alwerni nie jest kompetentny do przeprowadzenia ewakuacji klasztoru bez uprzedniego porozumienia i decyzji Urzędu Prowincjałskiego”. Brak aprobaty dla działań podwładnego wyraził także podczas spotkania z gwardianem w dniu 3 sierpnia w Alwerni. Krytyczne uwagi pod adresem o. Leoncjusza wyraził także bp Franciszek Jop, wikariusz generalny z Krakowa, który 5 sierpnia 1954 r. przybył do Alwerni. W trakcie rozmowy bp Jop oświadczył, że „ma zastrzeżenia do jego kazań i do jego uświadomienia politycznego”. Z braku dostatecznej dokumentacji trudno dzisiaj o jednoznaczną ocenę postawy o. Leoncjusza Cyronika. W „opróżnionym” klasztorze bernardyńskim władze planowały początkowo umieścić służebniczki śląskie, ostatecznie po dokonaniu przez pracowników WUBP wizji lokalnej, ze względu na szczupłość miejsc, zrezygnowano z tego działania, na miejsce ojców bernardynów przeniesiono siostry benedyktyнки ze Staniątek. W opustoszałym klasztorze przystąpiono do przeprowadzenia koniecznych remontów. Prezydium PRN w Chrzanowie zorganizowało grupę robotników, którzy w ciągu trzech dni mieli przeprowadzić konieczne prace remontowe. Pomieszczenia na piętrze w ocenie członków komisji likwidacyjnej były w dobrym stanie i natychmiast mogły być oddane do zamieszkania. Natomiast pomieszczenia na parterze wymagały odświeżenia oraz budowy 3 nowych pieców. 30 lipca zakończono remont, obiekt był gotowy do przekazania nowym użytkownikom⁷.

⁷ Tamże, s. 191–203.

Co się w tym czasie działo u benedyktynek w Staniątkach? Odpowiedź na to pytanie dał Bogusław Krasnowolski:

Przesiedlenie do Alwerni poprzedzone zostało przez kilka wizyt. „Pierwsza odbyła się 20-go lipca 1954 r. Przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie i przedstawicielka Powiatowej Rady Narodowej w Bochni przybyli z odpowiednimi delegacjami, by obejrzeć nowy gmach szkolny, prawdopodobnie w celu zużytkowania go na szkołę rolniczą, chociaż tego wyraźnie powiedzieć nie chcieli”. Urzędnicy, nie wpuszczeni poza klauzurę wobec „braku pozwolenia władz kościelnych”, wyjechali „zapowiadając, że postarają się o odpowiednie pozwolenie na wejście na teren klauzurowy”.

Kolejna wizyta miała miejsce 26 lipca 1954 r. Złożyli ją trzej urzędnicy, reprezentujący referaty do spraw wyznań: wojewódzki w Krakowie i powiatowy w Bochni. „W rozmowie, która trwała godzinę, chodziło im o nakłonienie nas – relacjonują zakonnice – do wzięcia udziału w życiu społecznym. Wysuwanymi propozycjami otwierali przed nami możliwość dobrego zarobkowania, np. przez nawiązanie kontaktu z jakąś spółdzielnią pracy. Życzliwe ich rady zmierzały także do tego, byśmy starały się o pomoc państwa w wykończeniu nowego gmachu szkolnego, w którym można by założyć fabrykę przeróbki pierza. W toku indagacji zainteresowali się także starym budynkiem szkolnym oraz pomocami szkolnymi. Zapowiedzieli jeszcze swoją wizytę i ofiarowali chętną swą pomoc w realizacji naszych planów, zmierzających do zajęcia czynnej postawy wobec kształtującej się rzeczywistości”. Na tym skończyły się kontakty „życzliwe”. Po trzech dniach, „w dniu 29-go lipca około godziny 11.30, stawił się kierownik Referatu do Spraw Wyznań przy Prezydium PRN w Bochni z zaproszeniem skierowanym do Matki Ksieni, które było urzędowym wezwaniem do stawienia się osobistego względnie zastępczyni do Przewodniczącego WRN w Krakowie na godzinę 12. Niestawienie się zagrożono sankcją”. Zakonnice odmówiły tłumacząc się „brakiem pozwolenia na opuszczenie klauzury oraz późnym terminem doręczenia wezwania”. W rezultacie „tegoż dnia o godzinie 15-tej przybył do klasztoru w towarzystwie trzech urzędniczek przedstawiciel WRN [...] i wręczył wydelegowanym do rozmównicy siostrom decyzję WRN, zawieszającą nas w dotychczasowej działalności”.

Bezprawność tego „aktu prawnego”, maskowana przedwojenną ustawą (nie dającą oczywiście żadnych podstaw do tego rodzaju decyzji), nie wstrzymała „natychmiastowej wykonalności”. Wspomniani urzędnicy władz wyznaniowych „zażądali stanowczo i bezwzględnie konkretnej odpowiedzi, czy podporządkowujemy się – relacjonują dalej staniąteckie zakonnice – decyzji państwowej, czy nie, zagrozili przy tym zastosowaniem przymusowego postępowania administracyjnego, domagając się również od nas planu organizacji przesiedlenia oraz pomieszczenia dla siebie, oświadczając, że pozostają przez cały czas trwania akcji w klasztorze. Tymczasem zebrane Zgromadzenie zgodnie postanowiło nie opuszczać opactwa. Po zakomunikowaniu im naszej decyzji usłyszaliśmy odpowiedź, że wobec tego natychmiast przystępują do wykonania nakazu władzy państwowej drogą przymusu. Z tym opuścili rozmównicę, a my zamknęłyśmy wszystkie wejścia do klasztoru [...]. Dnia 30 lipca rano około godziny 3.30 wyważono drzwi wejściowe z ogrodu klasztoru do klasztoru i w ten sposób kierownik akcji przesiedleńczej w towarzystwie

urzędnika UB oraz wspomnianych wyżej urzędniczek wkroczyli na teren klasztoru. Zażądano kluczy od furty. Nakazano do godz. 9-tej podać sobie szczegółowy plan przesiedlenia [...]. Panie rozbiegły się po klasztorze [...], dwie weszły do pokoju chorej Matki Ksieni, której poleciły ogłosić i nakazać Zgromadzeniu, by przystąpiło do pakowania rzeczy, których transportem sami się zajmą. Wszelką obronę Matki Ksieni powołującej się na prawo do odwołania się i żądającej na to czasu odsuwały słowami: »bez dyskusji i filozofowania«. Usiływały także zastraszyć sankcjami karnymi [...]. Na ich żądanie zwołano całe Zgromadzenie o godzinie 8.30, któremu P. Matka Ksieni oznajmiła: »Proszę Sióstr, Władza Państwowa weszła do klasztoru i nakazuje go opuścić. Więcej nie mam nic do powiedzenia Siostram«. Odbyło się to w obecności dwóch urzędniczek, z których jedna notowała każde słowo. Tymczasem dwie siostry udały się do Krakowa, mając przy wyjeździe różne trudności i daną opiekę w osobie jednego urzędnika i urzędniczki UB. W Krakowie udały się do Jego Ekscelencji ks. biskupa Jopa i po otrzymaniu od niego protestu, wręczyły go zastępcy Prezesa WRN oraz zastępcy referenta do Spraw Wyznań WRN”.

Pisma biskupa Franciszka Jopa z 30 lipca 1954 – adresowane jednocześnie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, do Prezesa Rady Ministrów i do Rady Państwa (skierowane w odpisach do biskupa Michała Klepacza jako kierującego pracami Episkopatu po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego i do biskupa Zygmunta Choromańskiego jako sekretarza Episkopatu) – w przejmujących słowach poruszają sprawę całej akcji wysiedleń klasztorów w archidiecezji krakowskiej, zwracają uwagę na pogwałcenie prawa i kończą się konkluzją: „Wydanie nakazu [...] budzi [...] uczucie, że jednak ani Konstytucja, ani przepisy prawne nie zabezpieczają wolności osobistej”.

Pismo biskupa Jopa nie zrobiło wrażenia na przedstawicielach władzy wojewódzkiej. Siostry „w odpowiedzi usłyszały, że decyzja jest nieodwołalna i należy się jej podporządkować, a lepiej uczynić to dobrowolnie, niż pod przymusem”. Terminu przesiedlenia „nie chciano [...] wydłużyć ponad dwa dni”. Jeszcze 30 lipca „wywieziono do Alwerni trzy auta z rzeczami. W sobotę, tj. 31-go lipca pakowano w dalszym ciągu rzeczy i wywożono autami”.

Świadkiem wysiedlenia benedyktynek i służebniczek do Alwerni była miejscowa ludność, przyglądająca się z przerażeniem, jak z klasztoru do czekających aut wyprowadzane są po dwie – trzy siostry. Kierujący wysiedleniem wyrażali niezadowolenie z obecności świadków, rzucali nieprzychylnie komentarze, np: „700 lat patrzycie i jeszcze się nie napatrzyli?”. Dziewięć kobiet ze Staniątek wraz z Marią Czaplakową postanowiło interweniować u władz gminy; rezultatem było spisanie ich nazwisk i wezwania na przesłuchania milicyjne do Krakowa.

W Alwerni zakonnice staniąteckie zajęły klasztor bernardynów. Niemal natychmiast po przybyciu do Alwerni, 10 sierpnia 1954 r., Konwent zaskarżył „tak wydanie, jak i wykonanie decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej [...], na podstawie której [...] Konwent i wszystkie jego zakonnice władze wykonawcze w drastyczny sposób usunęły [...] z siedziby klasztornej w Staniątkach”. Pismo, adresowane do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie oraz do Biura Skarg i Zażaleń Rady Państwa, zawierało obszerną analizę, wykazującą pogwałcenie przepisów prawa z Konstytucją PRL na czele; jak się wydaje – pozostało bez odpowiedzi.

Nie bacząc na oficjalną terminologię władz państwowych, określających klasztory „ośrodkami pracy”, konwent potrafił w krótkim czasie zorganizować życie zakonne zgodne z regułą. Opiekę duchową sprawował bernardyn o. Leoncjusz Cyronik – jako kapelan i spowiednik zwyczajny. Powrót do Staniątek stał się możliwy dopiero w wyniku przemian politycznych, jakie przyniósł „Październik” 1956 roku⁸.

Służba Bezpieczeństwa w czasie przebiegu akcji usuwania bernardynów z Alwerni, a także po jej zakończeniu inwigilowała mieszkańców gminy Alwernia. Świadczą o tym codzienne meldunki przesyłane do WUBP oraz KWPZPR. Po wyjeździe bernardynów z Alwerni w klasztorze nadal pozostali trzej funkcjonariusze oddelegowani przez PUBP w Chrzanowie, którzy obok pracy z istniejącą już siecią agenturalną podjęli działania zmierzające do pozyskania nowych kandydatów do współpracy, by tym skuteczniej przeciwdziałać jakimkolwiek wystąpieniom ludności⁹. Jednym z pozyskanych stał się Leoncjusz Cyronik OFM. W świetle dostępnych materiałów Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie¹⁰, jedynie przez dwa lata pozostawał na usługach Służby Bezpieczeństwa jako informator i kandydat na tajnego współpracownika o pseudonimie „Kazek”. 9 stycznia 1959 r. „opiekun” Mieczysław Cyronik OFM starszy oficer operacyjny Komendy Powiatowej MO ds. Bezpieczeństwa w Chrzanowie Władysław Chmielowski¹¹ sporządził jego charakterystykę. Zamieścił w niej następujące informacje:

Informator jest pochodzenia chłopskiego. Pełni funkcję przeora w klasztorze w Alwerni. Posiada wykształcenie wyższe, włada j. łacińskim. Do partii politycznych nie należał i nie należy. Za granicami Polski nie posiada żadnej rodziny. Do współpracy został przyjęty dnia 13 maja 1958 r. na zasadach lojalności przez starszego oficera operacyjnego Komendy Powiatowej MO ds. Bezpieczeństwa w Chrzanowie Chmielowskiego Władysława i od chwili werbunku pozostaje w jego kontakcie. Co interesujące, nie tkwi on w żadnym rozpoznaniu, ani na jego materiałach nie dokonano żadnego aresztu. Zostaje stopniowo wprowadzany do sprawy ks. Ślusarczyka z klasztoru Salwatorianów w Trzebini¹². Otrzymał już dwukrotnie zadania. Cel zadań: będzie sygnalizował o przejawach wrogiej działalności w klasztorze bernardynów w Alwerni, Kalwarii Zebrzydowskiej i o działalności administratora

⁸ *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, Kraków 1999, s. 424–429. Zob. P. Raina, *Losy siostr zakonnych w PRL. Wysiedlenie – obozy – uwolnienie, 1954–1956*, Pelplin 2004, s. 27, 28, 45–47.

⁹ Zob. A. Mirek, *Siostry zakonne w obozach pracy...*, s. 202, 203.

¹⁰ Zob. IPN Kr 009/6501, k. 1–39.

¹¹ Por. M. Malec, *Inwigilacja ks. Adolfa Chojnickiego przez SB*, w: *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą*, t. 1, red. R. Terlecki, J. Szczepaniak, Kraków 2007, s. 170, 171 (przypisy).

¹² Ks. Alfons Tomasz Ślusarczyk (1911–1972), salwatorianin, założyciel Instytutu Świeckiego Misjonarek Chrystusa. Zob. M. Trąba, *Główne założenia i cele działań SB wobec peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w archidiecezji krakowskiej (1967–1968)*, w: *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą*, t. 2, red. R. Terlecki, J. Szczepaniak, Kraków 2008, s. 99; T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007, s. 51.

parafii Poręba Żegoty ks. Mokosy¹³. Materiały uzyskiwane od niego charakteryzują przejawy wrogiej działalności księży ze wspomnianych zakonów. Informator do współpracy jest chętny, posiada szybką orientację, jest zdolny do podejmowania własnej inicjatywy przy wykonywaniu zadań i umie się właściwie konspirować. Często jednak zrywa spotkania tłumacząc się nawałem pracy, co powoduje trudności w kontaktach z nim. Został dwukrotnie wynagrodzony w formie upominków przekazanych mu paczek materialnych. Przez wręczenie mu upominków stawialiśmy sobie za cel związanie go bliżej z naszym aparatem. Cel ten jedynie częściowo został osiągnięty. Informator otrzyma kilka zadań zmierzających do wyjaśnienia działalności ks. Bednarczyka z klasztoru bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej¹⁴. O jego wrogiej działalności „Kazek” sygnalizował jeszcze we wrześniu 1959 roku. Będzie również wykorzystany do nowej sprawy, której figurantem jest ks. Mokosa, administrator parafii Poręba Żegota. Ma on księdza obserwować i udokumentować jego wrogą działalność.

To tyle biorąc pod uwagę charakterystykę sporządzoną przez oficera operacyjnego Chmielowskiego.

Tenże oficer opracował raport z rozmowy z Mieczysławem Cyronikiem z dnia 8 marca 1958 roku. Informował w nim swoich przełożonych:

7 marca 1958 r. udałem się do Alwerni, w celu przeprowadzenia rozmowy z Cyronikiem Mieczysławem. Rozmowa w celu pozyskania kandydata na werbunek. Przy rozmowie obecny był z-ca KPMO d/s. Bezpieczeństwa Publicznego kapitan Ćwik¹⁵. Cyronik Mieczysław miał oznajmić: przywódcy kościoła czynią starania

¹³ Ks. Wacław Mokosa w latach 1945–1948 pełnił funkcję prokuratora WSD archidiecezji krakowskiej. W dokumencie z 1979 występuje jako proboszcz parafii Poręba Żegoty i dziekan dekanatu czernichowskiego. Z parafii Poręba Żegoty w 1972 r. została wydzielona parafia prowadzona obecnie przez bernardynów z Alwerni.

¹⁴ Tacjan Tadeusz Bednarczyk OFM (1913–1986) był synem Dominika i Michaliny Kaczmarek. Urodził się 8 kwietnia 1913 roku w Rzeszowie. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości. W bernardyńskim Kolegium Serafickim w Radeckim ukończył pięć klas gimnazjum. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił w 1932 r. i odbył roczny nowicjat w Leżajsku. Po nowicjacie kontynuował naukę gimnazjalną w Sokalu. Egzamin dojrzałości złożył we Lwowie w 1936 r. W 1937 r. złożył profesję solemną. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w zakonnym seminarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. W 1940 r. przyjął święcenia prezbiteratu. W 1941 r. otrzymał nominację na wicemagistra nowicjatu w Leżajsku. W 1945 r. otrzymał nominację na pełnomocnika Koła PCK na terenie Dukli. W 1947 r. uzyskał dyplom magistra teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 1948 r. został przeniesiony z Krakowa do Tarnowa. Następnie tego samego roku do Zakopanego jako katecheta w publicznej szkole podstawowej i w szkole przy sanatorium dla dzieci. W 1950 r. został skierowany do Łodzi. W 1958 r. był w Leżajsku. Został w tymże roku przeniesiony do Opatowa Kieleckiego, na co nie wyraził zgody. Konflikt z władzami zakonnymi rozstrzygnął z ramienia prymasa Polski Stanisław Wójcik ze zgromadzenia redemptorystów. Za pozwoleniem osiadł u ks. Jana Rąba w województwie rzeszowskim. Następnie wrócił do klasztoru w Opatowie Kieleckim i czynnie zaangażował się w remont świątyni. W 1961 r. został przeniesiony do Leżajska. Zmarł na skutek zawału serca w 1986 r. w Leżajsku. Zob. APBK fasc. RGP-e-87, Teczka personalna o. Bednarczyk Tacjan Tadeusz (1913–1986), s. 1–164.

¹⁵ Antoni Ćwik (1924–2003), zastępca Komendanta Powiatowego MO ds. SB w Chrzanowie od 1 stycznia 1957. Zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *Twarze krakowskiej bezpieki*, Kraków 2006, s. 91.

o przywrócenie zlikwidowanych organizacji przykościelnych ZRD, KSM oraz wielu innych. Na dołach księży toczy się dyskusja wokół tej sprawy, ale księża „dołowi” są za przywróceniem tych organizacji. Dalej miał informować na temat przyszłych wyborów do Rad Narodowych oraz o poszczególnych ludziach, którzy kandydowali: Kubiszynie, wyrażając się, że słusznie, że on nie przeszedł w wyborach, gdyż posiada dosyć brudów za sobą z okresu okupacji. Dalej o świadkach Jehowy, że w gromadzie Kwiczała istnieje kilku wyznawców tej sekty i tam odbywają się zebrania. Bliższych informacji obiecał udzielić później. Rozmowa z kandydatem była prowadzona w atmosferze przyjaznej. Oznajmiłem mu, że za kilka dni odwiedzę go ponownie, na co kandydat wyraził zgodę.

Kolejny raport Chmielowskiego z rozmowy z Cyronikiem z 28 maja 1958 roku zawierał następujące informacje:

20 maja 1958 r. byłem w Alwerni u kandydata na werbunek informatora Cyronika Mieczysława. Był kilka dni temu w Krakowie i dowiedział się od księży, że kanclerz kurii ks. Kuczkowski¹⁶ ma być przeniesiony na jedną z parafii, gdyż wpadł w niełaskę bpa Baziaka¹⁷. Ks. Kuczkowski jest zarozumiały i opryskliwy. Dalej miał informować, że będzie się odbywał zjazd dekanalny, gdyż jeszcze się nie odbył w tym roku z powodu choroby dziekana. Mają być omawiane sprawy ministrantów i bieżące. W Alwerni informator Cyronik nie skupiał wokół siebie młodzieży, ale otrzymał upomnienie od wyższych władz, aby zainteresował się młodzieżą. Jego

¹⁶ Ks. Mikołaj Kuczkowski urodził się 22 listopada 1910 roku w Myślenicach jako syn Kazimierza i Władysławy Wądołnej. W 1918 r. rodzina Kuczkowskich przeniosła się do Wadowic, gdzie Mikołaj ukończył ośmioletnie Gimnazjum im. Marcina Wadowity, w 1929 r. zdając maturę. Rodzice umożliwili synowi studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uwieńczone przez zdolnego Mikołaja osiągnięciem stopnia magistra i z kolei zdobyciem adwokackiej aplikatury w 1939 r. u ojca Jerzego Klugera. W 34. roku życia przyjął święcenia kapłańskie z rąk metropolity krakowskiego, późniejszego kardynała Adama Stefana Sapiehy, 2 kwietnia 1944 r. Przez pierwsze lata kapłaństwa pracował jako wikariusz w parafii św. Floriana w Krakowie i w Wadowicach (1944), w Jaworznie-Szczakowej (1944–1948), w Krakowie-Podgórzu u św. Józefa (1948–1950) i u św. Szczepana w Krakowie (1950). Z końcem 1952 roku stalinowski reżim Bolesława Bieruta rozpoczął aresztowania pracowników Kurii Metropolitalnej w Krakowie, a na początku roku 1953 zorganizowano pokazowy proces Kurii krakowskiej, oskarżonej o szpiegostwo na rzecz imperialistów. Kiedy aresztowano kanclerza Kurii ks. Bolesława Przybyszewskiego, arcybiskup Eugeniusz Baziak 2 lutego 1953 roku powołał na to stanowisko prawnika, ks. mgr. Mikołaja Kuczkowskiego. I tak przez 30 lat, od 25 listopada 1952 do 1 grudnia 1981 roku, ks. Mikołaj Kuczkowski pełnił tę funkcję przy kolejnych arcypasterzach krakowskich: arcybiskupie Baziaku, biskupie Franciszku Jopie (1953–1956), kardynale Karolu Wojtyłe (1962–1978) i kardynale Franciszku Macharskim (1978–1981). Zmarł 9 listopada 1995 roku w obecności ks. proboszcza Józefa Łuszczka, proboszcza parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Mistrzejowicach. Zob. M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczach bezpieki*, Kraków 2006, s. 46, 59, 103, 114, 115, 128, 130, 180, 207, 214, 215.

¹⁷ Arcybiskup Eugeniusz Baziak (1890–1962), administrator apostolski archidiecezji krakowskiej w latach 1951–1962. Zob. *Niezlomni w obronie Ojczyzny i Kościoła. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich*, red. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2008, s. 18, 31, 58, 59, 60, 63, 64, 65, 66, 70, 74, 75, 76, 107, 108, 129, 224; R. Terlecki, *Wielki wygnaniec. Metropolita krakowski ks. abp Eugeniusz Baziak*, w: *Kościół w godzinie próby, 1945–1989* (zeszyt czerwony), Kraków 2003, s. 40–57.

zdaniem u prowincjała sprawę tę poruszył ks. Mokosa. Mokosa z kolei skupia dużo młodzieży szkolnej i urządza imprezy artystyczne o charakterze religijnym. Użalał się dalej na pewne stosunki panujące w klasztorze w Kalwarii Zebrzydowskiej, i gdy dalej tak będzie, to lepiej wystąpić z klasztoru. Mówił, że są to długie tematy i omówimy je innym razem. Dalej miał stwierdzić, że w miarę możliwości udzieli nam pewnych informacji. Obawia się jednak, aby rozmowy nie przedostały się na zewnątrz. Zapewniłem go o pełnej konspiracji i zaproponowałem miejsce spotkań Kraków lub Katowice. Wyraził zgodę. Następne spotkanie umówione zostało na 27 maja 1958 r. w Krakowie o godzinie 10.30. Na to spotkanie informator specjalnie przyjedzie i wtenczas włoży garnitur cywilny. Kandydat będzie cenną jednostką sieci, ze względu na przekazywane cenne informacje.

Dnia 10 października 1958 r. „Kazek” miał donosić:

Byłem w Kalwarii Zebrzydowskiej. Z prowincjałem się nie widziałem¹⁸. Przez 2 miesiące byłem na przeszkoleniu misjonarzy. Nauki prowadził ks. Bodzenia były prowincjał. Nauki dotyczyły tematu ożywienia działalności misyjnej po wioskach. Kilku bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej będzie przeniesionych do województwa wrocławskiego, ale nie wiadomo jeszcze, którzy. Wybierają dobrych mówców. Rozmawiałem z ks. Mokosą, jest on oburzony na bpa Baziaka za jego ospały stosunek do pewnych spraw politycznych. Twierdził, że gdyby Baziak był jego ordynariuszem, to wypowiedziałby mu posłuszeństwo. Ks. Mokosa znany mi jest jako skrajny reakcjonista, uważany za przeciwnika ruchu społecznie postępowego, ludzie natomiast uważają go za bohatera. Wikariuszem jest ks. Stefan [Małysz?], który ma duże zamiłowanie do wychowywania młodzieży. Prowadził kółko ministrantów oraz zespół muzyczny. Użalał się w rozmowie na proboszcza, że jest chytry. Mówił, że składa pieniądze i chce radiofonizować kościół. Całość ma zamontować radiotechnik z Krakowa, którego nazwiska nie podał. Ma pracować w jednym z domów towarowych. Zadania dla „Kazka”: być w kontakcie z ks. Mokosą i przeprowadzać z nim rozmowy na różne tematy osobiste. Poruszyć temat kupna przez niego dzwonów kościelnych, kto mu udzielił pomocy, która huta wykonała. Następne spotkanie umówione na dzień 16 grudnia 1958 r. przy dworcu PKS w Krakowie o godzinie 10.00. Spotkanie odbyło się w Krzeszowicach na placu targowym, gdyż „Kazek” był w sprawie zakupu konia, w ubraniu cywilnym. Raport sporządził W. Chmielowski.

Doniesienie „Kazka” z dnia 30 lipca 1959 r. w świetle protokołu Chmielowskiego:

Ks. Bednarczyk, imię zakonne Taczasz [sic! Tacjan], bernardyn w Kalwarii Zebrzydowskiej bez wiedzy przełożonych rozpoczął działalność antypaństwową. Pisał

¹⁸ Prowincjał bernardynów Eligiusz Jan Smoliński OFM (1921–1977), urodził się 18 marca 1921 roku w Kole nad Wartą. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił w 1939 r. Profesję wieczystą złożył w 1944 r. Świecenia prezbiteratu przyjął 1946 r. W latach 1957–1963 pełnił urząd prowincjała. Chorował na gościec. Zmarł 17 maja 1977 roku w Krakowie. Zob. Z. Kazanowska, *Bernardyni krakowscy zmarli w XIX i XX wieku*, Kalwaria Zebrzydowska 2003, s. 31.

ulotki i rozprowadzał je w społeczeństwie. O działalności tej nieoficjalnie dowiedział się prowincjał, który w stosunku do ks. Bednarczyka wyciągnął wnioski karne. Ks. Bednarczyk udał się z zażaleniem do Prymasa Wyszyńskiego. Polecił on, aby Bednarczyk wyszedł z klasztoru i zamieszkał w prywatnym mieszkaniu. Prymas polecił, aby z funduszu klasztornego prowincjał płacił Bednarczykowi 2000 tys. zł. na jego utrzymanie. Płatności tej sprzeciwiało się kilku księży i „Kazek”, który uzasadniał, że nie zawsze na każdego ks. w klasztorze przypada 800 zł., to z jakiej okazji klasztor za jego nielegalną działalność ma płacić 2000 zł.? Wypowiedzi te doszły do przeora klasztoru ks. Wójcika redemptorysty w Gliwicach¹⁹, który ma pod opieką tzw. Skrytki, które spełniają funkcję wywiadu prymasowskiego. W 1. połowie marca 1959 r. „Kazek” wyjechał do Szczawnicy, gdzie zatrzymał się w jednej z parafii obsługując jedną z kaplic. Przechodził operację na struny głosowe i w Szczawnicy miał stosować inhalacje solankowe. Zamieszkał w willi ŚWITEZIANKA. Za kilka dni przyjechała do tej willi jedna z „ósemek” prymasa z Warszawy i miała z „Kazkiem” prowadzić rozmowy. Kobietę tę przysłał Wyszyński za pośrednictwem przeora z Gliwic Wójcika. Nazwiska jej „Kazek” nie pamięta. Była zameldowana w tej samej willi i mieszkała 2 tygodnie. Prowadziła z „Kazkiem” rozmowy i na koniec wyraziła się: co się miałam dowiedzieć, to się dowiedziałam. W czerwcu Wyszyński powiadomił „Kazka”, aby wziął udział w Zjeździe Maryjnym, jaki się odbywał w Częstochowie, gdzie Wyszyński był obecny i rozmawiał z nim. Prymas ostrzegł go, przed skutkami, jakie może od niego wyciągnąć prowincjał. Ks. Bednarczyk zamieszkuje u rodziny w Rzeszowie, jego adresu „Kazek” nie zna i nie pamięta, co pisał w ulotkach, ale jedna ma być w jego aktach w Kalwarii Zebrzydowskiej. Przed władzami działalność ks. Bednarczyka pozostała tajemnicą, a załatwiona we własnym gronie. Ks. Mokosa Wacław jest jednym z donosicieli prymasa, popularnie zwany „Jezusek”. Dostyc często wyjeżdżał

¹⁹ Ks. Stanisław Wójcik, redemptorysta (1903–1985), urodził się 3 kwietnia 1903 roku w Olpinach k. Jasła. Pierwszą profesję złożył 24 sierpnia 1921 roku, święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1928 roku. Studiował prawo kanoniczne na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza (*Angelicum*) w Rzymie, uzyskując w 1931 r. doktorat. Po powrocie do Polski wykładał prawo kościelne, teologię moralną (od 1933 r.), teologię pastoralną, homiletykę i pedagogikę (1931–1950, 1955–1960). Kilkakrotnie pełnił urząd przełożonego oraz konsultora prowincjała. Z polecenia ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego pełnił obowiązki wizytatora apostolskiego i kuratora różnych zgromadzeń zakonnych żeńskich. Założył także czasopismo dla zakonnic pt. „Pełnia Życia”. W latach 1963–1975 był członkiem Ośrodka Duszpasterstwa Duszpasterzy w Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski, a w latach 1953–1964 pełnił obowiązki konsultora w sprawach małżeńskich. Od roku 1967 brał udział w pracach Komisji Episkopatu do spraw odnowy *Kodeksu prawa kanonicznego*. W tym samym roku został mianowany członkiem Referatu Duszpastersko-Homiletycznego archidiecezji warszawskiej. W 1973 r. został członkiem jednej z komisji III Synodu Warszawskiego. W latach 1950–1982 był redaktorem naczelnym kwartalnika „Homo Dei”. Zmarł 3 sierpnia 1985 roku w Warszawie. Zob. J. Wojnowski, *Wójcik Stanisław, w: Polscy kanoniści*, cz. II, oprac. J.R. Bar, Warszawa 1981, s. 234–236; J. Bar, *Śp. O. Stanisław Wójcik, „Prawo Kanoniczne”* 29,3–4 (1986), s. 271, 272; M. Brudzisz, C. Kudroń, *Wspomnienie o śp. Ojcu Stanisławie Wójciku*, „Homo Dei” 54 (1985), s. 241–245; Z. Gogola, *O Stanisław Wójcik CSsR (1903–1985)*, w: *Z Olpin powołał ich Pan. Biogramy osób duchownych w XX wieku*, Kraków 2002, s. 67–77; M. Sadowski, *Redemptoryści polscy w latach 1939–1945*, Kraków 2005 (zob. *Indeks osób*, s. 510); B. Słota, *Śp. o. Stanisław Wójcik CSsR (1903–1985)*, redaktor naczelny „Homo Dei” w latach 1950–1982, „Homo Dei” 77,3 (2007), s. 44–46.

do Warszawy, przyjmowany był przez Wyszyńskiego. Od pewnego czasu Mokosa wyjeżdżał do przeora w Gliwicach, który jest szefem wywiadu prymasowskiego. Obywatel Kubiszyna to nie jest żadnym działaczem chłopskim, przed 1939 r. służył sanacji, należał do BBWR. W czasie okupacji był przyjacielem Niemców, obecnie siłą chciałby wejść na jakieś stanowisko, karierowicz, bojaźliwy. Zadanie: ustalić nazwisko i dane „ósemki” ze Szczawnicy. Ustalić miejsce zamieszkania Bednarczyka i oryginał ulotki przekazać. Następne spotkanie planowano na 8 sierpnia 1959 r. o godz. 9.00. 10 sierpnia 1959 r. w Kalwarii będzie odpust – informował „Kazek”. Ja będę tylko 13 sierpnia i funkcja moja ograniczona została jedynie do spowiedzi. Zadania dla „Kazka”: uzyskać plan odpustu. Udać się 15 sierpnia na odpust do Salwatorianów w Trzebini i przeprowadzić rozmowę z ks. Ślusarczykiem w sprawie wydania książki „Życie Piusa X”. Ustalić czy posiadają zezwolenie z kontroli prasy na rozprowadzanie i która drukarnia to drukuje lub kto posiada powielacz. Spotkanie odbyłem z Kazkiem w Tenczynku w lesie. Przyjął zadania do wykonania – W. Chmielowski.

11 stycznia 1960 r. „Kazek” miał donosić Chmielowskiemu:

Ulotkę oryginalną postaram się przywieźć względnie sporządzić jej odpis. Bednarczyk nadal przebywa u rodziny w Tarnowie na jej utrzymaniu. Ks. Wójcik osobiście odwiedza ks. Bednarczyka i vice versa. W listopadzie Wójcik wyjechał w sprawie Bednarczyka do Warszawy. Prymas nakazał Bednarczyka otoczyć opieką. Poza tym Bednarczyk otrzyma parafię, a do klasztoru nie wróci. Wyszyński wydał zarządzenie regulujące posiadanie przez księży pojazdów mechanicznych. Samochód lub motor może posiadać ks. w uzasadnionych wypadkach, o ile jeździ na religie lub jest administratorem dwóch parafii. Piętnuje wykorzystywanie pojazdów do własnej rozrywki. W związku z tym niezadowolenie wśród księży. 20 grudnia 1959 r. Baziak powrócił z Rzymu od Jana XXIII. Nie przekazał żadnych informacji. Aptekarzem w Alwerni jest Gąsikowski Zbigniew. Przy aptece posiada kawalerkę, a stałe jego miejsce zamieszkania jest Kraków, Blach 4/2. Do Krakowa jeździ w sobotę i wraca w poniedziałek. On i żona to magistrowie farmacji. Troje dzieci wychowuje jego matka. Gąsikowski mówił do mnie, że chcą go zabrać do pracy w wojskowych aptekach, a on nie chce. Będzie się wrogo wypowiadać, to jako politycznemu niepewnie, dadzą mu spokój. Nie wspominał czy posiada krewnych za granicami Polski. Zadanie dla informatora „Kazka”: dalej rozpracowywać Bednarczyka i Wójcika oraz rodzinę Gąsikowskich.

5 lutego 1960 r. – kolejne doniesienie „Kazka” w świetle raportu Chmielowskiego:

Przeorem w Kalwarii Zebrzydowskiej jest Chadam²⁰, lat 44, urodził się z Zaburzu itd. Wśród księży nie jest lubiany, gdyż stara się utrzymać dyscyplinę. Posiada

²⁰ Augustyn Stanisław Chadam OFM urodził się 15 marca 1916 roku w Zaburzu (diec. lubelska). Był synem rolników Marcina i Franciszki z Tujaków, mieszkających we wsi Mokrelipie. Szkołę powszechną ukończył w Zaburzu w 1930 r. Następnie naukę z zakresu gimnazjum pobierał w bernardyńskim Kolegium Serafickim w Radecznicy (1930–1934). Do Zakonu Braci Mniejszych

3 braci, 2 w Lubelskiem, 1 wyjechał do USA. Przed wyjazdem zostawił córkę u ob. Bulanda – prof. UJ z historii. Wdowa po profesorze wychowuje to dziecko. Adoptowała je po śmierci prof. pracuje ona w Wydziale Zdrowia PWN jako dentystka. Siostrzenica Chadama nazywa się Bulandówna Stanisława. Na jej nazwisko często przychodzą materialne paczki z USA. Do siostrzenicy przyjeżdża do Krakowa Chadam z Kalwarii Zebrzydowskiej i czasem tam nocuje. Adres dokładnie nieznany. Chadam w zaprzyjaźnionych stosunkach żyje z prowincjałem. Jego prawą ręką jest

wstąpił 1 września 1934 roku. Nowicjat odbył w Leżajsku, przyjmując habit zakonny i imię Augustyn. W latach 1935–1938 kontynuował naukę z zakresu szkoły średniej, zdając eksternistycznie egzaminy w Gimnazjum im. Antoniego Malczewskiego w Sokalu nad Bugiem. W 1938 r. złożył egzamin dojrzałości. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w seminarium bernardyńskim we Lwowie i Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1938–1943. Profesję solenną złożył 2 marca 1939 roku we Lwowie. W 1939 r. uciekł z klasztoru sokalskiego w obawie przed sowieckimi represjami. Niemal całą drogę do Kalwarii Zebrzydowskiej pokonał pieszo. Świecenia prezbiteratu przyjął z rąk bpa Stanisława Rosponda 11 października 1942 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej. W latach 1943–1944 był duszpasterzem w Kalwarii Zebrzydowskiej i Krakowie. Zaopatrywał w żywność AK-owców działających w okolicznych lasach. Pod koniec wojny opiekował się Żydem, profesorem historii Uniwersytetu Jagiellońskiego Józefem Feldmanem, synem Wilhelma Feldman, który po klęsce powstania warszawskiego przyjechał do Kalwarii i tam się ukrywał. Stopień magistra teologii uzyskał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1945 r. Dalsze ponad 20 lat życia zakonnego spędził w Kalwarii Zebrzydowskiej. W klasztorze pełnił funkcję ekonoma (1945–1948) i wikarego (1948–1951). Prowadził wykłady w zakonnym seminarium (1944–1947, 1950–1966). Był też jego wicerektorem (1946–1950), a następnie w latach 1950–1953 rektorem. Dwukrotnie pełnił funkcję magistra kleryków: najpierw w latach 1946–1948, a następnie w latach 1953–1954. W 1951 r. prowincjał Bronisław Szepelek OFM został skazany na 15 lat więzienia. Chadam wszedł wówczas do zarządu prowincji mianowanego w tych okolicznościach na prośbę bernardynów przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Urząd definitora pełnił do 1954 r. Wkrótce podzielił los Szepeleka. W 1952 r. został aresztowany przez UB i osadzony na 11 miesięcy w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Po wyjściu z więzienia został wybrany na urząd prowincjała (1954–1957). Równolegle pełnił urzędy wikariusza prowincji i przełożonego klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej (1957–1963). W 1960 r. został powołany na komisarza i wizytatora generalnego Prowincji Matki Boskiej Anielskiej. Po zakończeniu kustoszostwa wyjechał na roczny urlop do Kanady i Stanów Zjednoczonych, za pozwoleniem generała zakonu. W 1966 r. na Wydziale Teologicznym KUL uzyskał licencjat z teologii a w 1967 r. licencjat z nauk biblijnych. W latach 1966–1972 duszpasterzował w Rzeszowie i Piotrkowie Trybunalskim. W 1972 r. został powołany na urząd gwardiana klasztoru tarnowskiego, gdzie przebywał do 1978 r. Po ukończeniu gwardiaństwa osiadł ponownie w Kalwarii Zebrzydowskiej. Na prośbę ówczesnego prowincjała Apolinarego Kwiatkowskiego został redaktorem kwartalnika „Vita Provinciae” (1978–1984). Prowadził wykłady w WSD w Kalwarii Zebrzydowskiej (od 1972 r.) i WSD Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. W 1990 r. prowincjał Andrzej Pabin OFM mianował Chadama cenzorem książek. Zastąpił jako reformator kalwaryjskich odpustów Wielkiego Tygodnia i Wniebowzięcia Matki Bożej. Zmarł 26 września 2007 roku. Zob. D. Zamiatała, *Zakony męskie w polityce władz komunistycznych w Polsce w latach 1945–1989*, t. 1, Kielce 2009, s. 260, 271, 277; A.K. Sitnik, *Zmarli. Chadam Stanisław Augustyn*, „Studia Franciszkańskie” 18 (2008), s. 523, 524; I.M. Rusecki, *Chadam*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 3, red. J. Myszor, Warszawa 2006, s. 22, 23; A.J. Szteinke, *Polscy Bracia Mniejsi w służbie Ziemi Świętej, 1342–1995*, Poznań 1999, s. 62, 63; H.E. Wyczawski, *Chadam*, w: *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, red. tenże, Warszawa 1981, s. 80–82; IPN Ka 0025/1043.

ks. Sokołowski²¹, prefekt studiów liczący 50 lat, itd. Cieszy się dużym zaufaniem prowincjała i przeora. Często wyjeżdża do Dukli do swojego stryja Jana Sokołowskiego, na którego nałożył bardzo dużo pieniędzy. Nie prowadzi rozpustnego życia. Przyjeżdża do niego kobieta z Warszawy i zatrzymuje się nawet na kilka tygodni. Sokołowski utrzymuje z nią bliższe stosunki. Nazwiska nie znam. Zadania dla „Kazka”: wyjechać do Trzebini i przeprowadzić rozmowę z ks. Ślusarczykiem na temat budowy kościoła. Ustalić kontakty z osobami świeckimi Chadama i Sokołowskiego.

To było ostatnie spotkanie odnotowane przez oficera Władysława Chmielowskiego. W lipcu 1960 roku ks. Mieczysław Cyronik zameldował się w Zakopanem²². Materiały operacyjne „celem dalszego wykorzystania będą wam przesłane”²³.

Wobec braku dalszych materiałów źródłowych mogę stwierdzić, że od lipca 1960 roku Służby Bezpieczeństwa nie kontaktowały się z Mieczysławem Cyronikiem. Tym samym ta niedługa „współpraca”, prawdopodobnie nie przynosząca oczekiwanych owoców, została zerwana. Biorąc zaś pod uwagę spłot zaprezentowanych przyczyn i okoliczności przy ocenie postawy o. Leoncjusza Cyronika OFM należy przyjąć, że stał się jedną z wielu ofiar systemu totalitarnego.

²¹ Edward Piotr Sokołowski OFM (1912–1972), urodził się 2 grudnia 1912 roku w Kozłowie. Był synem Jana i Marceli Tarniowej. W dzieciństwie został osierocony. Zaopiekował się nim wówczas jego stryj, bernaryn brat zakonny Jan Sokołowski. Po odbyciu nauki w szkole powszechnej w rodzinnej miejscowości, brat Jan skierował Piotra do bernardyńskiego Kolegium Serafickiego w Radecku. Uczył się w tamtejszym gimnazjum w latach 1925–1930. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił w 1930 r. i odbył roczny nowicjat w Leżajsku. Po ukończeniu nowicjatu kontynuował naukę w gimnazjum w latach 1931–1934, uzyskując świadectwo dojrzałości w państwowym Gimnazjum im. A. Malczewskiego w 1934 r. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w seminarium bernardyńskim we Lwowie w latach 1934–1938, następnie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego w roku akademickim 1938/1939. Uzyskał wówczas stopień magistra teologii. Profesję wieczystą złożył w 1935 r. Świecenia prezbiteratu przyjął w 1939 r. W czasie okupacji pracował jako duszpasterz w Krakowie, następnie w Kalwarii Zebrzydowskiej i ponownie w Krakowie. Równocześnie przygotowywał się w konspiracji do obrony pracy doktorskiej pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Glemmy. W latach 1945–1947 studiował historię na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskał doktorat teologii w zakresie historii Kościoła. W latach 1947–1948 studiował także na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uzyskując stopień magistra filozofii. W latach 1948–1950 uczył historii w bernardyńskim gimnazjum w Radecku. W latach 1950–1953 wykładał historię Kościoła i patrologię w Wyższym Seminarium Duchownym bernarynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. W 1952 r. jako wizytator apostolski wizytował klasztor bernarynek w Krakowie. Studiował również na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL, uzyskując w 1953 r. stopień licencjata. Następnie w latach 1953–1960 wykładał prawo kanoniczne i pełnił urząd rektora seminarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. W latach 1954–1960 wszedł do zarządu prowincji. W tym czasie ułożył statuty dla sióstr antonianek i bernarynek. W 1960 r. ciężko zachorował. W 1966 r. został przeniesiony do klasztoru w Łodzi. Zmarł 18 maja 1972 roku w Łodzi. Zob. I.M. Rusecki, *Sokołowski*, w: *Leksykon...*, t. 2, s. 266; H.E. Wyczawski, *Sokołowski*, w: *Słownik polskich...*, s. 448–450.

²² W klasztorze w Zakopanem przebywał w latach 1960–1963, pełniąc funkcję zastępcy przełożonego. Zob. L. Cyronik, *Ofiara wojen...*, s. 86.

²³ IPN Kr 009/6501, k. 39.